

MĄDROŚĆ MISTYCZNEJ MIŁOŚCI

W zamian za dar samego siebie Bóg zadawała się ludzką miłością, czyli tym, co człowiek może Mu dać. Bogu wystarcza miłujący człowiek. Ta oblubieńcza równość [...] pozwala sądzić, że doskonałość każdego oblubieńczego związku nie zależy od tego, ile się daje, ale jak się daje; ważne jest, aby dać wszystko i dać z miłością.

Bóg, stwarzając człowieka z miłości, przeznaczył go do miłości, toteż nie znajdzie człowiek szczęścia, dopóki nie pokocha kogoś drugiego i nawzajem nie zostanie pokochany. Komunionalna struktura osobowa predysponuje człowieka do oblubieńczej relacji z drugą osobą. Jej najpełniejszą realizację stanowi duchowo-cielesna jedność mężczyzny i kobiety tworzących małżeństwo, której Jan Paweł II nadał genialne imię: „jedność dwojga” (*Mulieris dignitatem*, nr 7).

Człowiek może zrealizować swą oblubieńczą tożsamość miłując Boga i jednocząc się z Nim. Doświadczyli tego mistycy, którzy Bogu oddali swe serce i ciało (por. Ps 84, 3), a w zamian otrzymali dar Bożej miłości i doświadczyli totalnej, duchowo-cielesnej jedności z Nim. Życie mistyków, którego główną osią jest oblubieńcza wymiana miłości między człowiekiem a Bogiem, objawia dynamikę oraz istotę ludzkiej miłości, często zatartą i zdeformowaną w relacjach między mężczyzną a kobietą. Mistyk przypomina i daje na to niezbite, „doświadczalne” dowody, że ludzka miłość, tak jak sam człowiek, została stworzona na obraz i podobieństwo miłości Bożej. Mistyk poznaje Boga, który jest Miłością. Poznaje także samego siebie, odnajduje bowiem w sobie ślad Stwórcy, swoje pierwotne podobieństwo do Boga. Mistyk staje przed Bogiem w całej prawdzie swego istnienia, wyrażając bez pruderii czy lęku najgłębsze pragnienie człowieka, pragnienie miłowania i bycia miłowanym. W odpowiedzi na to Bóg bez żadnych ograniczeń czy teoretycznych dyskursów odpowiada zgodnie z fundamentalną prawdą swego bytu, czyli odpowiada miłością.

W unii mistycznej człowiekowi przypada rola Chrystusowej oblubienicy, a zatem to, co kobiece, symbolizuje wszystko to, co ludzkie, symbolizuje każdą duszę złączoną z Bogiem. Dlatego właśnie kobiety potrafiły opisać swój związek z Bogiem w sposób bezpośredni, prosty, niezwykle spontaniczny i sugestywny. Typowo kobiece atrybuty, jak intuicja, zdolność do ofiary dla drugiego człowieka czy posłuszeństwo głosowi serca, pomagają intensywnie przeżyć

i trafnie wyrazić doświadczenie miłości. Fakt, że każdy mistyk – zarówno kobieta, jak i mężczyzna – staje przed Bogiem jako oblubienica, pozwala również lepiej dostrzec te cechy kobiecego człowieczeństwa, które w między-ludzkich relacjach są nieobecne lub mało widoczne.

Korzystając z nauki mistyków trzeba stale pamiętać o tym, że to człowiek naśladuje Boży ideał, a nie Bóg nagina się do zmiennych, ludzkich gustów i potrzeb. Nawet największy święty jest skażony ludzką słabością i niedoskonałością. Zatem człowiek pragnący naśladować mistyków zjednoczonych z Bogiem musi pamiętać o tym, że jednoczą się oni z Kimś zupełnie innym. Ukazanie pewnych pouczających analogii między miłosną unią mężczyzny z kobietą oraz mistyka z Bogiem jest jednym z celów niniejszych rozważań.

Miłość pomiędzy Bogiem a mistykiem realizuje się na granicy między tym, co boskie, a tym, co ludzkie; tym, co wieczne, a tym, co przemijające. Odzwierciedla ona swój niedosiężny ideał, jakim jest miłość między Osobami Bożymi w Trójcy Świętej, a zarazem stanowi model ludzkich relacji interpersonalnych oraz pozwala dostrzec główne reguły rządzące Bożą Miłością. Aby poznać jej najgłębszą istotę i najprawdziwsze piękno, nie trzeba studiować teologicznych traktatów, lecz wystarczy przyjrzeć się, jak mistycy miłowali Boga i byli przez Niego miłowani, jak realizowali swe powołanie do miłości i oblubieńczej jedności.

Mistyka, zwana przez Goethego „scholastyką serca”, jest wiedzą o Bogu, ale także o człowieku. Mistyk, przekazując swe niepowtarzalne i niewyrażalne doświadczenie ludzko-boskiej miłości, wyjaśnia lepiej niż naukowcy czy literaci rzeczywistość ludzkiej miłości. Dążąc do oblubieńczej jedności z Chrystusem wytycza idealną drogę człowieka do jego ostatecznego celu, jakim jest „zatonienie w Bogu na wieki”. Poznawanie przeżyć mistyków jest niezmiernie ważne i pouczające, szczególnie w naszej epoce desakralizacji miłości. Aby nauczyć się czegoś od mistyków, trzeba uświadomić sobie specyfikę ich doświadczenia oraz języka.

DOŚWIADCZENIE MIŁOŚCI

Miłość mistyków do Boga jest intensywnym doświadczeniem konkretnych osób z całym ich psychosomatycznym oraz kulturowym kontekstem. Jest to autentyczna relacja interpersonalna w określonym czasie i miejscu, w określonym „tu i teraz”. Mistyczne doświadczenie angażuje całego człowieka jako istotę cielesno-duchową, angażuje jego duszę, serce i ciało. Mistycy często nazywają swą miłość porywem serca, które pojmują jako centrum struktury osobowej.

Mistycy nie studiują uczonych dzieł i nie roszczą sobie pretensji do zrozumienia tajemnic Boga, lecz bezpośrednio doświadczają tych cech Jego istoty

i działania, które decydują o tym, że jest On nazwany Miłością. Wyciągają oni ostateczne konsekwencje z faktu stworzenia i wcielenia, nazwanego przez św. Katarzynę Sieneńską „zaślubinami człowieczeństwa przez boskość”. Chrystus jest ich Oblubieńcem, gdyż jest personifikacją miłości Boga do człowieka i ukazuje „moc przekonywającą Miłości” (por. Flp 2, 1-39). Mistyk zostaje fizycznie dotknięty przez Boga, „przeniknięty obecnością Bożą do szpiku kości” (s. Faustyna), a czasem nosi na ciele widoczny ślad tego dotknięcia. Cieleśno-duchowa rzeczywistość, którą jest wzajemna miłość między Bogiem a człowiekiem, ma swoje najgłębsze uzasadnienie w fakcie, że Bóg nie tylko stwarza duszę i ciało każdego człowieka, ale również „utworzył ciało” swego Syna (por. Hbr 10, 5) i posłał Go do ludzi, aby ich zbawił z miłości. Doświadczenie miłosnej jedności z Boskim Oblubieńcem jest rzadkim darem, niezwykłą łaską, toteż towarzyszą mu niezwykle zjawiska duchowe i cielesne: wizje, ekstazy czy stygmaty. Zjawiska te determinują jego specyfikę, ale nie odbierają waloru wzorca.

Miłość nie jest dla mistyka jednorazowym aktem czy chwilowym wzruszeniem, lecz głównym wątkiem dramatycznej i bogatej w wydarzenia historii duszy, dynamicznego procesu dojrzewania i doskonalenia człowieka. Prześledźmy to na przykładzie tekstów poety miłości mistycznej, wykształconego św. Jana od Krzyża oraz opisu „zatknięć duszy z Bogiem” córki polskich wieśniaków i jednej z największych mistyczek Kościoła, błogosławionej siostry M. Faustyny Kowalskiej¹.

JĘZYK MIŁOŚCI

Pouczać o realności doświadczenia duchowego mistyk przypomina o nieadekwatności ludzkiego języka do opisu takiego przeżycia. Należałoby również dodać – o nieadekwatności obrazu, gdyż współczesne środki masowego przekazu, wspierane nowoczesną techniką, głoszą możliwość wytłumaczenia obrazem najbardziej intymnych przeżyć, nie wahając się pokazywać to, co winno zostać tajemnicą między kochającymi się osobami.

Mistyk przypomina o istnieniu sfery intymności i tajemnicy oraz o wartości milczenia w miłości. Doświadczenie mistyczne jest osobiste, неповtarzalne i niedyskursywne, a zatem nieprzekazywalne. Ojczystym językiem mistyka miłującego Boga jest milczenie; „Mowa miłości jest bez słów”². Mimo to

¹ Szerzej na temat mistyki siostry Faustyny por. moją książkę *W miłosierdziu miary nie masz*, Kielce 1997, Wyd. Jedność.

² Błogosławiona s. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek*, Warszawa 1993, paragraf 1489, Wydawnictwo Księży Marianów. W dalszej części cytując to dzieło będę używać skrótu Dz i podawać numer paragrafu.

wiedziony apostolską troską lub posłuszny nakazowi Kościoła próbuje on opisać swe przeżycia. Stara się ludzkim językiem wyrazić rzeczywistość bosko-ludzką, chociaż jest w pełni świadom, że przynależy ona bardziej do sfery milczenia niż mowy, bardziej do wieczności niż do czasu.

Mystyk, opisując swe życie miłości, pozostaje pod wpływem współczesnej mu kultury, ale nie analizuje dzieł literackich czy przeżyć innych ludzi, lecz opisuje swoje osobiste doświadczenie. Musi użyć znanych mu pojęć i obrazów, posłużyć się literacką metaforą, symbolem czy poetycką przenośnią. Nie należy jednak absolutyzować obiegu twierdzenia, jakoby najwięksi mistycy chrześcijańscy pozostawali pod przemożnym wpływem literatury trubadurów i całego kulturowego zjawiska, jakim była miłość dworska³. Można natomiast stwierdzić, że mistycy (nawet św. Teresa z Ávili, która we wczesnej młodości rozczytywała się w romansach rycerskich) są uformowani przede wszystkim przez tradycję chrześcijańską oraz biblijny opis miłości Boga do człowieka, którego najpiękniejszym przykładem jest Pieśń nad Pieśniami.

Mistycy prawie nigdy nie stosowali obrazów i terminów zaczerpniętych z literatury dworskiej⁴, która nie opisuje miłości małżeńskiej, lecz miłość kochanków, zazwyczaj nieszczęśliwych i przeważnie zdradzających małżonków. Mistycy posługują się symboliką oblubieńczą, a nie dworską; „kulturowym” wzorcem nie jest dla nich miłość kochanków, lecz miłość dwojga ludzi, która znajduje swe spełnienie w małżeństwie. Przypomnijmy, że ich pisma nie są zbeletryzowanym opowiadaniem sentymentalnych wzruszeń czy ciekawych przygód, lecz przekazem autentycznego doświadczenia. Natomiast wiele wątków romansowej tradycji średniowiecznej i romantycznej podjęła współczesna, laicka literatura „dla wszystkich” oraz ilustrowane magazyny i filmy. Miłość stanowiąca ich główny „temat” jest swoistym antymodelem miłości, gdyż brak w nim elementu wierności, godności osoby ludzkiej oraz jej wymiaru duchowego. Taka miłość nie jest podobna do boskiego ideału miłości zaspokajającej najgłębsze pragnienia człowieka, ale do przedmiotów jednorazowego użytku. Literatura świecka, która zapoznaje ten ideał, popada w banalizację ludzkiej miłości, redukując ją do instynktu, emocji, wzruszenia lub seksu.

Wielu mistyków oraz mistrzów życia duchowego, począwszy od Orygeneasa, Grzegorza z Nyssy, poprzez Bernarda z Clairvaux i Wilhelma z Saint Thierry, komentowało Pieśń nad Pieśniami, dodając uwagi o własnych prze-

³ Częściowo ulega tej pokusie Denis de Rougemont w swej znakomitej analizie mitu nieszczęśliwej miłości (na kanwie historii Tristana i Izoldy). Jednak i on przestrzega przed utożsamianiem rzeczywistości miłości ludzkiej i boskiej oraz nadużywaniem „stylu, którego sens znaczeniowy mogłaby określić tylko mistyka”. Por. D. de Rougemont, *Miłość a świat kultury zachodniej*, Warszawa 1968, s. 126.

⁴ Chociaż czyniła to np. XII-wieczna mistyczka Hadewijch z Antwerpii, która używała feudalnych terminów: „wasal” i „pani”.

życiach i przemyśleniach. Najbardziej oryginalnym i najpiękniejszym dziełem w tej dziedzinie „literatury” pozostaje *Pieśń duchowa* św. Jana od Krzyża, który inspirując się biblijnym tekstem, a przede wszystkim własnym doświadczeniem, stworzył oryginalną, poetycką opowieść o „wzajemnej miłości między duszą a jej Oblubieńcem, Chrystusem” (fragment podtytułu). Większość mistyków takich komentarzy nie pozostawiło, ale opisując swe przeżycia posługiwali się tymi samymi słowami i symbolami.

RADOŚĆ SPOTKANIA

Chrześcijanin spotyka Boga dzięki wierze. Również mistyk zna Boga „ze słyszenia”, czyli z Ewangelii i nauczania Kościoła, nie zadowala się jednak codziennym życiem wiary, lecz pragnie dokładniej Go poznać i być przy Nim jak najbliżej. Natchniony żarliwą miłością dąży do bezpośredniego spotkania z Bogiem, a gdy otrzyma mistyczne łaski, dochodzi do „zatknięcia” jego duszy z Bogiem. Te krótkie, acz intensywne spotkania są prostym oglądem, błyskiem poznania, czyli wizją lub aktem kontemplacji wlanej. Rozpalają miłość i wzbudzają pragnienie bycia z Bogiem; „Jezu, Ty jeden znasz moje serce i posiadasz je całe” – wyznaje s. Faustyna. „Nikt nie wie naszej tajemnicy; jednym spojrzeniem rozumiemy się wzajemnie. Od chwili poznania naszego jestem szczęśliwa” (Dz 201). Od chwili poznania zakochany człowiek nie zazna szczęścia, dopóki tęsknota jego serca nie zostanie zaspokojona przez trwałe zjednoczenie z Tym, którego kocha. Zranione miłością serce, które w krótkich spotkaniach zakosztowało „słodczy Bożych”, szuka Umiłowanego: „Serce moje tęskni za Bogiem” – opisuje ten stan s. Faustyna. „Pragnę się z Nim połączyć” (Dz 1049).

Zakochany człowiek wchodzi na stromą i trudną drogę prowadzącą od samotności do wspólnoty osób (*communio personarum*). „Serce moje nie może się rozradować, bo Umiłowany ukrył się przede mną” – opowiada o swej wędrówce polska mistyczka, po czym z niezwykłą mocą postanawia: „Nie spocznę, aż Cię znajdę” (Dz 1120). Człowiek szuka Boga z miłością i nadzieją znalezienia Go. Poszukiwanie to wyraża najgłębszą tęsknotę ludzkiego serca i objawia wielką godność skończonego stworzenia, w którym może zamieszkać nieskończony Bóg. Człowiek jest *capax Dei*, co predysponuje go do ścisłej, egzystencjalnej unii z Bogiem. „Pragnę być cichutkim mieszkaniem dla Jezusa” (Dz 1021) – wyrazi tę predyspozycję s. Faustyna. Gdy mistyk spotka i pokocha Boga, to jego „serce nie może się zaspokoić czymś mniejszym niż Bóg”⁵. Istotnie, pragnienie ludzkiego, „niespokojnego” i roz-

⁵ Św. Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*, strofa 35, 1, w: tenże, *Dzieła*, Kraków 1986, s. 547, Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych. Cytując to dzieło będę używać skrótu PD i podawać numer strofy i wersetu.

palonego miłością serca może zaspokoić tylko Bóg. „Kto Ciebie raz pozna, ten nic innego kochać nie może” – zapisze sekretarka Miłosierdzia słowa godne św. Augustyna. „Czuję otchłań swej duszy bezdenną i nic jej nie wyrówna, jeno Bóg sam” (Dz 343).

Aby jednak „stać się mieszkaniem” Umiłowanego, człowiek musi oczyścić swe wnętrze z wszystkiego, co mogłoby zasmucić boskiego Oblubieńca. Musi porzucić rzeczy i ludzi, którzy takiemu spotkaniu przeszkadzają. Miłość jest relacją ja-ty, która powoduje stopienie się w jedność ja z ty. Przeto aby wejść w osobową relację z Chrystusem, człowiek musi porzucić własne niedoskonałe ja, żeby spotkać boskie Ty, wyjść ze świata ludzkiego, żeby wejść w świat Boży. Każdy kochający jest gotów porzucić wszystko, co oddala go od ukochanego. Zjednoczenie z drugą osobą wymaga ofiary; oddanie siebie drugiemu człowiekowi oznacza wyrzeczenie się rzeczy i osób, które nie są umiłowanym, oraz uczuć, które nie są miłością. Dopiero wtedy można miłować bez żadnych dystrakcji czy ograniczeń.

W mozolnym i bolesnym szukaniu boskiego Oblubieńca objawia się struktura ontologiczna osoby ludzkiej oraz jej predyspozycja do oblubieńczej jedności. Pragnienia miłosnego zjednoczenia nie da się zaspokoić przemijającymi uczuciami i kruchymi przedmiotami. Chociaż człowiek nie zna drogi, to jednak miłość nie pozwala mu zablądzić. „Uciekaj sama od siebie i kryj się w Sercu moim” (Dz 1760) – radzi Chrystus miłującej Go Faustynie. Jest to droga od miłości niedoskonałej do miłości doskonałej; od miłości niewolniczej do miłości królewskiej; od przywiązania do swoich rzeczy i upodobań do całkowitego ogołocenia i zawierzenia Temu, którego kocha.

Szukanie Umiłowanego to ogromny trud duszy i ciała, to wielka praca nad sobą i doskonalenie siebie, aby się Mu przypodobać. „Kto szuka Boga, pozostając jednocześnie przy swoich upodobaniach, w beczynności, szuka Go po nocy i nie znajdzie” (PD 3, 3). Dążenie do jedności z Bogiem polega na „czerpaniu z Niego dobra, a wyniszczaniu w sobie zła” (por. PD 3, 4). Bóg nie zostawia człowieka samego w tej mozolnej wędrówce, okazując, że coraz bardziej miłuje tego, kto z miłości podejmuje wielki trud i znosi wiele cierpień. Boski Oblubieniec sam pragnie zjednoczenia, podejmuje dialog miłości, gdyż miłuje człowieka, za którego umarł na krzyżu. „Nie umiem żyć bez Boga – konstatuje s. Faustyna – ale czuję, że i Bóg nie może zaznać szczęścia beze mnie, chociaż absolutnie sam sobie wystarcza” (Dz 1120). Miłość wymaga wzajemnej obecności i wolnej zgody dwóch osób. W bosko-ludzkiej miłości Bóg miłuje więcej, a także miłuje jako pierwszy. Od Niego też wychodzi inicjatywa zjednoczenia. On pociąga człowieka ku sobie. Mimo że sam sobie wystarcza, pragnie ludzkiej miłości: „Mnie się rozchodzi o każde drgnienie twego serca – tłumaczy s. Faustynie – każde drgnienie twojej miłości odbija się w Sercu moim, jestem spragniony miłości twojej” (Dz 1542).

Każdy człowiek idący ku Bogu ma inną drogę do przebycia i nie wszystkim dane jest dojście do upragnionego celu. Kto jednak konsekwentnie pokonuje liczne przeszkody i własną słabość, zostaje umocniony radością spotkania jeszcze w trakcie wędrówki. Chrystus na deklarację miłości odpowiada wielką łaską nazwaną w mistyce zrękowinami. Bóg obdarowuje miłującego Go człowieka klejnotami łask i radością częstego, intymnego obcowania sam na sam. Bóg „w samotności udziela się duszy i z nią się łączy” (PD 35, 1).

Zrękowiny nie oznaczają totalnej jedności ani trwałego bycia razem. Krótkie spotkania powiększają miłość człowieka, który chce dorównać Bożej Miłości (por. Dz 946), chce upodobnić swoją miłość do Bożej Miłości. „Kochający nie czuje zaspokożenia, jeśli wie, że nie kocha sam tyle, ile jest kochany” (PD 38,3). Spotkania z Oblubieńcem rozbudzają potężne pragnienie stałego zjednoczenia; „Nie ma żadnej mocy, która by mnie powstrzymała w pędzie do Boga” (Dz 761) – deklaruje mistyczka po licznych spotkaniach z Oblubieńcem.

BOLEŚĆ MIŁOWANIA

Doznawszy wielkiej bliskości i czułości, mistyk nie może się powstrzymać „w pędzie do Boga”. Nie może również zapomnieć o miłosnych spotkaniach, bo dotyk Oblubieńca pozostawia ranę w sercu lub stygmaty na ciele. Te znaki „ilustrują” dokonujące się upodabnianie oraz świadczą o konieczności bólu i cierpienia w miłości. „Jądrem miłości jest ofiara i cierpienie” (Dz 1103) – tak nieuczona zakonnica syntetyzuje doświadczoną, miłosną wiedzę. Prawdziwa miłość nie jest idyllicznym, statycznym wpatrywaniem się w siebie, lecz trudnym ofiarowywaniem się drugiemu człowiekowi, jest boleśnie odczuwanym porywem serca. Konstytuuje ją dramatyczne szukanie i radosne odnalezienie, smutek nieobecności i szczęście bycia razem. Prawdziwa miłość nie kieruje się racjonalistycznym wywodem, lecz rządzi się właściwymi sobie, paradoksalnymi regułami. Charakteryzują ją irracjonalne decyzje i szalone pragnienia.

Dlatego też pisma mistyków nie są literaturą sielankową; przekazują trud i boleść, które towarzyszą spełnianiu się ich miłości do Oblubieńca. Mistycy przypominają, że chrześcijaństwo jest religią paradoksów, a nie logiki; jest doktryną miłości, a nie racjonalistyczną ideologią. Logika miłości podporządkowana „skandalowi krzyża” dyktuje kochającemu Chrystusa człowiekowi „nielogiczne” pragnienie cierpienia, czyni z miłości i boleści harmonijną całość. „Miłość i boleść idą w parze” (Dz 881). Cierpienie stanowi czynnik doskonalenia duchowego; „w życiu duchowym cierpienie jest termometrem, który mierzy miłość Bożą w duszy” (Dz 774).

Rana miłości, zwana przez św. Jana od Krzyża „błogosławioną raną”⁶, przypomina o Ukochanym wtedy, gdy człowiek Go nie widzi i nie słyszy. „Błogosławiona rana” jest pewną zapowiedzią uleczenia człowieka przez płomień Bożej Miłości, tak jak „błogosławiona wina” jest niejako warunkiem wiekuistego zbawienia.

Należy z całym naciskiem podkreślić, że mistyczne przeżycia nie mają w sobie nic z jałowego, spektakularnego cierpiętnictwa. „Boleść” serca zadana przez miłującą rękę Bożego Oblubieńca jest „boleścią niepojętych rozkoszy” (por. Dz 843). Mistykowi obce są sentymentalne rozterki romansowych kochanków, akceptuje on największe, często niewidoczne cierpienie, gdyż wie, że gwarantuje ono duchową dojrzałość i doskonałe upodobnienie do Oblubieńca. A jest Nim przecież umęczony i ukrzyżowany Mąż Boleści, którego najpotężniejszym aktem miłości była okrutna męka i śmierć w opuszczeniu.

Boleść, podobnie jak miłość, daje poznanie; „cierpienie jest środkiem do głębszego wniknięcia w gęstwinę rozkosznej mądrości Bożej” (PD 36, 12). Tak więc „scientia caritatis” jest nierozłącznie związana z „scientia crucis”. Cierpienie doskonali i oczyszcza miłość (por. Dz 279) i potęguje ją (por. Dz 1054). „W cierpieniu krystalizuje się miłość” (Dz 57). Aby wejść do pięknego i cichego mieszkania Oblubieńca, trzeba przejść przez wąską bramę krzyża. Ale kochająca oblubienica woli cierpieć, niż żyć bez Ukochanego: „nie umiem żyć bez Niego, wolę z Nim być w mękach i cierpieniu, aniżeli bez Niego w największych rozkoszach nieba” (Dz 912). Pragnienie zjednoczenia z Chrystusem wzbudza pragnienie cierpienia razem z Nim, a jeśli trzeba – oddania życia za Niego. Dusza „dotknięta przez Boga”, „zraniona miłością Bożą”, pragnie stale z Nim przebywać, „wywodzi za Nim tęskne treny” (por. Dz 114) i woli umrzeć, niż żyć bez Niego. To „konanie duszy bez końca”, znane wszystkim rozpalonym miłością mistykom, nie jest romantyczną pozą czy gotowością do bohaterskiej śmierci z miłości, lecz znakiem egzystencjalnej jedności z Umiłowanym. Mistyczne pragnienie śmierci z miłości nie jest objawem sentymentalnego zawodu, lecz dochodzenia do oblubieńczej jedności przez zatracenie siebie. Jest to ważna nauka dla współczesnych ludzi, którzy pragnąc miłości, nie akceptują związanej z nią ofiary i cierpienia, kochając drugą osobę, nie uznają konieczności wyrzeczenia się własnych wygod i upodobań, nie chcą zrezygnować z własnego „ja” dla złączenia się z umiłowanym „ty”.

⁶ „O błogosławiona rano, zadana przez tego, który tylko umie leczyć! O szczęśliwa i wielce szczęśliwa rano, boś została zadana jedynie dla uszczęśliwienia i twój ból jest uszczęśliwieniem i rozkoszą dla duszy zranionej!”. *Żywy płomień miłości*, 2, 8. Cytując to dzieło będę używać skrótu Ż i dodawać numer strofy i wersetu.

SZCZĘŚCIE ZJEDNOCZENIA

Gdy „miłość i boleść” upodobni do siebie dwie osoby, następuje oblubieńcze zjednoczenie. Niektórym mistykom zostało dane tak ściśle zjednoczenie z Chrystusem, że nazwano je wręcz małżeństwem. Doświadczyli oni i pokazali, że dla realizacji oblubieńczej tożsamości osoby ludzkiej wystarczy tylko Bóg (św. Teresa z Ávili).

Mistycy „zaślubieni” Chrystusowi nie umieją „kochać połowicznie” (por. Dz 1030), miłują w sposób totalny i są tak samo miłowani. Następuje cudowna wymiana (*mirabilium commercium*): Bóg przyjmuje ich totalny dar, czyli ich samych, dając im siebie. Oblubienica oddaje się Umiłowanemu, wyrzekając się nawet siebie („zagubiła się wszystka z powodu miłości Bożej” – powie Doktor Mistyczny). Oddaje się Bogu w sposób wolny i bezinteresowny: „Oddała się Mu dobrowolnie, bez żadnej korzyści, zatraciła się sobie samej, nie chcąc już nic dla siebie” (PD 29, 10). Bezinteresowny dar z siebie prowadzi do „zatonięcia w Bogu” i uruchamia dynamikę wzajemnej miłości wyrażającej się również w wymianie darów. Oblubieńcy „bogactw i rozkoszy udzielają sobie wzajemnie z winem słodkiej miłości w Duchu św.” (PD 30, 1).

Małżeństwo mistyczne to jak najbardziej realna „jedność dwojga”, komunია osoby ludzkiej z Osobą Boga-i-Człowieka (termin św. Katarzyny z Sieny). Bóg dopuszcza człowieka do intymnej bliskości, umożliwia mu połączenie się z Drugą Osobą Trójcy Świętej tak ściśle, jak to jest możliwe na tej ziemi, pozwalając człowiekowi zakosztować trynitarnej *communio personarum*. Oblubienica, oddając siebie Oblubieńcowi, przynależy do boskiego „Ty” nie tracąc swego „ja”, ponieważ „w małżeństwie [dokonuje się] wzajemne udzielanie się i zjednoczenie osób” (Ż 3, 24). W bosko-ludzkiej „jedności dwojga” Oblubieniec daje więcej niż oblubienica, ale nie determinuje to Jego miłości. Jedność ta pokazuje istotę wzajemnego oddania się sobie w małżeństwie, gdzie nie ma sprzeczności między posiadaniem a oddaniem; oddaniu siebie towarzyszy przyjmowanie drugiego. Doskonała miłość nie jest miłością zaborczą, lecz ofiarną.

Chociaż boski Oblubieniec, jak każdy oblubieniec, żąda wszystkiego, to jednak nie unicestwia swej oblubienicy. Gdy człowiek zatraci siebie i ogołoci się ze wszystkiego, wtedy Bóg zapełnia tę pustkę, zamieniając ją w nieogarnioną pełnię. Dlatego poślubiona Mu mistyczka powie: „Twa miłość, Jezu, mi wystarcza. [...] Ty mi sam wystarczasz” (Dz 1662). W zamian za dar samego siebie Bóg zadowala się ludzką miłością; czyli tym, co człowiek może Mu dać. Bogu wystarcza miłujący człowiek. Ta oblubieńcza równość w ramach ewidentnej, ogromnej nierówności pozwala sądzić, że doskonałość każdego oblubieńczego związku nie zależy od tego, ile się daje, ale jak się daje; ważne jest, aby dać wszystko i dać z miłością.

Wzajemne posiadanie siebie, intymne przebywanie razem prowadzi do wielkiej przemiany. Miłość ludzka przemienia kochające się osoby, ale tylko miłość Boża ogarnia i przemienia całego człowieka, objawiając wielką moc miłości doskonałej. Miłosne zjednoczenie z boskim Oblubieńcem przemienia ludzki sposób bycia i miłowania, powoduje przemianę serca, ducha i czynów. Błogosławiona s. Faustyna nazwie ową przemianę „przebóstwieniem całej istoty” (por. Dz 1523), a klasyczna mistyka – „unią przeobrażającą”. Jest to najpotężniejszy skutek miłości. Miłujący człowiek płonie żarem miłości: „Czuję, że jestem cała ogniem” (Dz 745) – mówi polska mistyczka. Człowiek nie ztraca swej natury (nie znika jego „natura niższa” – jak powie precyzyjnie Faustyna), lecz dostępuje uczestnictwa w boskości Oblubieńca. „Substancja tej duszy nie jest wprawdzie substancją Boga, gdyż dusza nie może substancjalnie przemienić się w Niego, jednak będąc z Nim tak ściśle jak tutaj złączona i tak pochłonięta przez Niego, jest Bogiem przez uczestnictwo w Bogu” (Ż 2, 34).

Miłość przemienia, ale nie niszczy osobowej tożsamości; „czuję, że jestem przemieniona w miłość, płonęłam cała, ale bez szkody” (Dz 142). Człowiek staje się płomieniem miłości, ale pozostaje człowiekiem, jak płonące drewno nie przestaje być drewnem. Jednocząc się z Bogiem człowiek odkrywa swoje idealne domostwo: „W tych tajemniczych istnieniach przebywa duch mój” – pisze ze zdumiewającą trafnością nieuczona zakonnica. „Tam czuję, że jestem u siebie” (Dz 343).

„Ogień żywej miłości”, którą Bóg rozpala u człowieka, daje poznanie i moc. Oto jak s. Faustyna opisuje akt zjednoczenia i jego skutki: „Pograżyłam się w Nim, tracąc się niejako zupełnie, a jednak pod Jego miłosnym spojrzeniem dusza moja nabiera mocy i siły, świadomości, że kocha i jest szczególnie kochana” (Dz, 815). Doświadczenie wymiany miłości i dokonującej się przemiany nie jest przecuciem, hipotezą: mistyk to „czuje i przeżywa w całej świadomości swej istoty” (Dz 1523).

Oblubieńcza mistyczna jedność zaspokaja ludzkie pragnienie kochania Boga i bycia kochanym oraz ukazuje ideał miłości. Jest to jednak ideał realizujący się na ziemi. Mistyk uświadamia sobie bardzo jasno swoją doczesną kondycję i niedoskonałość swej miłości. „Zaślubiny duchowe są wprawdzie najwyższym stanem, do jakiego można dojść w tym życiu – poucza Doktor Mistyczny – jednak wszystko to można nazwać tylko zarysem miłości w porównaniu z doskonałą postacią przeobrażenia w chwale” (PD 12, 8). Mistyk tak bardzo miłuje Boga, że miłość ta przemienia go, ale on doświadcza, czyli wie, że nie jest to miłość doskonała. Siostra Faustyna genialnie charakteryzuje status mistyka, jego szczęście i tęsknotę: „pomimo Twych nawet tak wyjątkowych zbliżeń się do duszy mojej, jednak kocham Cię w oddaleniu i kona me serce w miłości zachwycie, bo jeszcze nie jest to wieczne i całkowite zjednoczenie” (Dz 1600). Siostra Faustyna, jak wszyscy wielcy mistycy, wie, że nieprzerwane i całkowite zjednoczenie, czyli „pełnia życia w Miłości, to jest

w Bogu”, nastąpi po śmierci, bo dopiero wtedy spadną wszystkie zasłony i będzie Go oglądać twarzą w twarz. Dopiero wtedy człowiek nie tylko pozna tak, jak został poznany (por. 1 Kor 13, 12), ale również pokocha tak, jak był kochany.

KRÓLEWSKA GODNOŚĆ

Człowiek dotknięty przez Boga odznacza się niezwykłą pięknnością, którą zachwyca się nawet niebo (por. Dz 114), oraz wielkością dostrzeganą nawet przez „niewtajemniczonych”. „Rozkochany” boski Oblubieniec podnosi duszę do wielkiej „godności i wzniosłości” (por. PD 32, 4). Miłosne złączenie z Bogiem stanowi fundament wielkości. „Czuję, że jestem wielka, kiedy jestem zjednoczona z Bogiem” (Dz 1135) – mówi Faustyna. To oczywiste, że Umiłowany pragnie wywyższenia umiłowanej. „Miłosne spojrzenie Twoje wyrównywa wszelką przepaść” – wyznaje. „Czuję się szczęśliwa z wielkości Boga” (Dz 334). Wielkość Oblubieńca udziela się oblubienicy: „Wielkość Twoja jest pełnią moją” (Dz 201).

Mistyczka Bożego Miłosierdzia szczególnie intensywnie doświadczyła tej wielkości i oryginalnie ją opisała, posługując się symboliką królewską. Uświadamiała sobie bardzo jasno, „że jest rodzajem królewskim; wszystko się jej tyczy, co wielkie i święte” (Dz 120). Wielka, królewska godność osoby ludzkiej polega „nie na czynach wielkich, ale na wielkiej miłości” (Dz 889). To miłość bowiem nadaje moc człowiekowi i „wielkość czynom”. „Poznałam – przekazuje swą wiedzę polska mistyczka – że miłość ma tylko wartość, miłość jest wielkością” (Dz 1092). Świadomość takiej miłosnej wielkości pozwala powiedzieć skromnej siostrze drugiego chóru: „Idę przez życie [...] z czołem dumnie wzniesionym, bo jestem dzieckiem królewskim, bo czuję, że krew Jezusa krąży w żyłach moich” (Dz 992).

Istotną cechą królewskiej tożsamości miłującego i miłowanego człowieka jest jego osobowa wolność. Można by powiedzieć, że wolność jest drugim (po upodobnieniu do Bożej miłości) kryterium doskonałości ludzkiej miłości. Doskonałość miłości mierzy się miarą wolności i wielkości, jaką cieszą się kochający. Człowiek rozpalony taką miłością „jest całkowicie wolny i wszystko osiąga, nikt go nie może pokonać” (Ż 2, 4). Więzy prawdziwej miłości łączą, ale nie zniewalają. Tylko miłość czysto zmysłowa zniewala, natomiast miłość, którą przeżywają mistycy, powiększa ich wolność, zrywa wszelkie więzy i usuwa każdą przeszkodę: „zapory dla niej nie istnieją, jest swobodna jak królowa i wolne ma przejście wszędzie” (Dz 201). Miłość rozwiązuje skrzydła do lotu ku ukochanej osobie, a w przypadku, gdy ukochanym jest Bóg, czyni człowieka osobą ekstatyczną, częściowo wyzwala go z ograniczeń ciała i czasu, porywa go

ku niebotycznym wysokościami. „Miłości więzić się nie da, jest swobodna jak królowa, miłość dosięga Boga” (Dz 450).

Miłość oblubieńcza wymaga oddania samego siebie, ale nie jest to oddanie się w niewolę. Akt całkowitego oddania siebie drugiej osobie z miłości do niej wyraża wolność i powiększa ją. Akt oddania się Bogu zapewnia królewską wolność. „Miłość Boża czyni duszę swobodną – jest jak królowa, nie zna niewolniczego przymusu, do wszystkiego zabiera się z wielką swobodą duszy” (Dz 890). Posiadanie przez Boga zapewnia taką wolność, jakiej świat dać nie może. Mistyczka Miłosierdzia po oddaniu się Bogu w ofierze napisze: „Uczułam się wyłączną własnością Boga i uczułam wolność ducha najwyższą” (Dz 1681).

Królewska tożsamość objawia się również w miłosnej służbie innym. Mistyk wprowadza w życie ewangeliczne pouczenie, że królować znaczy służyć. Wie bowiem, że realizacja powołania do wolności oblubienicy Chrystusa nie polega na „hołdowaniu ciału”, ale na służbie ożywionej miłością (por. Ga 5, 13). Działalność mistyków jest jednym z objawów ich wielkiej miłości i wolności: miłość, która mieszka w nich, jest „pobudką do czynów” (por. Dz 890). Kochając Boga nie pragną egoistycznie upodobnić do Niego tylko siebie i przebywać z Nim sam na sam, ale podejmują każdy trud, aby upodobnić do Boga cały otaczający ich świat. Mistyk „przemieniony przez miłość Bożą”, „przesiąknięty Bogiem”, niesie Go w życie codzienne (por. Dz 1363). Przemieniona taką miłością, wolna od wszelkich uwarunkowań społecznych i politycznych, św. Katarzyna Sieneńska powędrowała pieszo z Rzymu do Awinionu, aby Kościół Chrystusowy stał się piękniejszy. Poruszona taką miłością i pragnieniem służby św. Teresa z Ávili przemierzała błotniste i zakurzone drogi Hiszpanii, aby coraz to nowe wspólnoty karmelitańskie kontemplowały i głosiły miłość Boga. Świadoma swej „królewskiej” godności, schorowana zakonnica, realizuje swe posłannictwo Miłosierdzia tylko dzięki miłości i wolności udzielonej jej przez Tego, który ją posłał: „Czuję się w sobie większą niż ludzką, czuję odwagę i siłę przez łaskę, która we mnie mieszka” (Dz 386). Skoro Bóg kazał jej głosić całemu światu miłosierdzie, to w sposób odczuwalny daje ku temu siłę. „Zdaje mi się, że świat cały ode mnie zależy” (Dz 870) – konstatuje bez cienia pychy. Apostolska działalność jest doskonała wtedy, gdy inspiruje ją doskonała miłość dyktująca służbę, a nie chęć działania dla zaspokojenia potrzeby aktywizmu czy pragnienie własnej chwały.

Miłość królewska, suwerenna i potężna, dyktuje reguły i ustanawia prawa. Ze swego pierwotnego wzoru czerpie siłę. Miłość Boga jest silniejsza niż ludzkie słabości. „Miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10), powtarza wątpiącemu w moc i wartość miłości człowiekowi. Z tej Miłości płynie moc każdej ludzkiej miłości.

WIEDZA SERCA

Oblubieńcza unia Boga z człowiekiem ukazuje potęgę miłości zarówno boskiej, jak i ludzkiej. Pokazuje także wielką godność i ostateczne przeznaczenie człowieka jako bytu oblubieńczego. Doświadczenie miłości i oblubieńczej jedności z Bogiem jest wielkim darem nie tylko dla mistyków, ale również dla tych, z którymi dzielą się oni swoją mądrością. W akcie miłości otrzymują bowiem takie poznanie Boga, jakiego nie dadzą „długie lata gruntownego zastanawiania się i rozmyślania” (Dz 882). Mistyczna wiedza, nazwana przez św. Jana od Krzyża „ciemną miłosną mądrością”, jest wiedzą serca, a nie rozumu. Miłość, która jest warunkiem zjednoczenia, staje się narzędziem poznania: „Miłość Jego przeniosła mnie w to poznanie i złączyła mnie ze sobą” (Dz 911). Człowiek miłujący pragnie poznać i otrzymuje ogromną wiedzę, ale nie kocha dlatego, że wszystko pojmuje. Siostra Faustyna syntetycznie i mistycznie wyraża przeżycia ludzi miłujących Boga: „Im więcej Cię poznaję, tym więcej Cię pojąć nie mogę, ale to niepojęcie daje mi poznać, jak wielkim jesteś Boże” – czyli daje poznać tożsamość Umiłowanego. „A to niepojęcie Ciebie zapala nowym płomieniem serce moje ku Tobie, Panie” (Dz 57). Mistyk poucza (bo doświadcza), że aby bardzo kochać, nie trzeba wszystkiego pojmować, „niepojmowanie” bowiem nie przeszkadza we wzrastaniu miłości. Mistyk nie poprzestaje na tym, co pozna rozumem, lecz miłością dosięga Boga. Nie zamyka się w intelektualnych konstrukcjach, nie skupia się na tym, co wie o Bogu, lecz stara się poznać, jak Bóg miłuje, aby kochać podobnie. Dzięki takiej postawie akt „utonięcia w Bogu przez miłość” jest aktem poznawczym. Miłosne utonięcie i niepojęcie dają miłosną mądrość, są źródłem bogatej wiedzy o Bogu i o człowieku oraz o ich miłości.

Kościół przechowuje i przekazuje nie tylko uczoną mądrość teologów, ale także miłosną mądrość wielkich mistyków. Jest to istotna część chrześcijańskiej tradycji. Mogą z niej korzystać ci wszyscy, którzy pragną doskonale miłować.